Nr. 60. Piątek 29. Lutego 1884. Rok II.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Administracja, Expedycja i Biuro Redakcji przy ulicy Akademickiej l. 3.

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

Ogłoszenia.
Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane niepodlegają opłacie.

Dziś: Romana.
Sobota. Albina.
Niedziela: Symplicjusza.

Poniedziałek: Kunegundy.
Wtorek; Kaźmierza.
Środa: Fryderyka.
Czwartek: Kolety.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły, dropie, pardwy, cietrzewie, głuszce i słonki, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 6 g. 52 mint.
Zachód słońca o 5 g. 36 min.
Długość dnia 10 godz. 44 min.
Barometr nieruchomy.

Od Administracji.

Z dniem 1 marca rozpoczyna się prenumerata miesięczna. Upraszamy tedy o wczesne odnowienie przedpłaty dla uregulowania nakładu.

Sprawa gorzelniana.

II.

Doszedłszy do umotywowanego wniosku, że chcąc postawić małe czyli rolnicze gorzelnie w warunkach takich, w których mogłyby konkurować z wielkiemi i nie upadać pod ciężarem, jaki spychał na nie wielki kapitał, zastanawia się *Gazeta lwowska* w drugiej części swego artykułu nad tem, w jaki sposób należy przeprowadzić reformę teraźniejszego podatku, aby zamierzonego celu dopiąć. I pisze tak:

„Tu sama nasuwa się myśl, że najsprawiedliwszem jest opodatkowanie od gotowego, wytworzonego już produktu. System ten istnieje dziś u większej części państw europejskich, w których właśnie przemysł gorzelniany stoi na szczycie rozkwitu co najlepsze daje o nim świadectwo. Nie podobna jednak, i byłoby niesłusznem, rozciągnąć ten system opodatkowania na wszystkie gorzelnie bez wyjątku, warunki bowiem produkcji wielkich a małych gorzelni, jak to wyżej wspomnieliśmy, są odmienne i odmiennego też wymagają opodatkowania.

Przedewszystkiem zaś należy mieć wzgląd na gorzelnie rolnicze, które w małej tylko części produkując na eksport, głównie mają na oku cele rolnicze, t. j. karmę dla bydła i nawóz. Małe gorzelnie należy więc pozostawić przy teraźniejszym lżejszym sposobie opodatkowania.

Tu jednak zachodzi trudność postawienia granicy między gorzelniami, podlegającemi jednemu lub drugiemu systemowi opodatkowania. Tu dalej zachodzi kwestja, tyle i tak rozmaicie omawiana: jakie gorzelnie uważać należy za rolnicze w ścisłem znaczeniu i jako takie zasługujące na ulgi, które tylko gorzelniom rzeczywiście rolniczym przyznane być powinny.

Ustawa dzisiejsza uważa za rolnicze te gorzelnie, które pozostają w takim związku z gospodarstwem rolnem, że wyłącznie lub przeważnie przetwarzają produkta z tego gospodarstwa uzyskane, a natomiast zwracają temu gospodarstwu wywary gorzelniane na karmę dla bydła, i w dalszem następstwie nawóz. Stosunek zaś obszaru ziemi do wielkości gorzelni ma być taki, ażeby na jeden hektolitr objętości naczyń fermentacyjnych przypadło najmniej pięć hektarów ziemi, w roli, łąkach i pastwiskach.

Główną cechą rolniczej gorzelni jest ten wzajemny ścisły związek między gospodarstwem rolnem, a gorzelnią — związek, który gospodarstwo rolne czyni zarazem podstawą i celem zawisłej od niego gorzelni, a tę ostatnią niejako warsztatem rolniczym.

Czy taki związek zachodzi, czy może zachodzić przy wielkich gorzelniach, chociażby te nawet były połączone ze znacznym obszarem ziemi?...

Wielka gorzelnia, produkująca znacznemi i kosztownemi środkami, aparatami wydoskonalonemi, spotrzebującą wielką ilość materjału, w znacznej części kupnego, nie może przecież ograniczać się do skromnych celów gospodarczych, o których wyżej była mowa — mieć tylko na celu karmę dla bydła i nawóz — nie może, bo by się nie opłacała!

Wielka gorzelnia produkuje wiele i dlatego produkować musi głównie na eksport. Te wszystkie względy przymuszają ją do szukania podstawy samoistnej, poza obrębem gospodarstwa rolnego i chociażby nawet pierwotnie tylko dla celów rolniczych założona, wkrótce zmuszoną będzie wyjść z tych zbyt dla niej ciasnych granic, i stać się samodzielnem przedsiębiorstwem fabrycznem...

To jest też powód, dla którego pod względem sposobu opodatkowania nie można zrównać wielkiej gorzelni z małą, chociażby obie posiadały przepisane ustawą obecną zewnętrzne cechy gorzelni rolniczej.

Należy więc postawić między niemi jakąś granicę.

Z tego już, cośmy wyżej powiedzieli, może każdy osądzić, jak niesłusznem jest żądanie niektórych obrońców wielkich gorzelni, aby nie było żadnej granicy między gorzelniami, posiadającemi przepisane ustawą zewnętrzne znamiona rolniczych gorzelni, t. j. u których na jeden hektolitr objętości naczyń fermentacyjnych przypada 5, hektarów ziemi, żądanie, aby wszystkie tego rodzaju gorzelnie, bez względu na objętość ich naczyń fermentacyjnych, zatem na wielkość produkcji, pozostawić przy dzisiejszym ryczałtowym sposobie opodatkowania.

Gdyby istotnie stało się zadość ich żądaniu, to właściciele wielkich kompleksów ziemi (jakich dość mamy zwłaszcza we wschodniej Galicji) mogliby zakładać w swoich majątkach wielkie gorzelnie, co do których zachodziłby wprawdzie ustawą przepisany stosunek między objętością ich naczyń fermentacyjnych a przynależnym do nich

---

11)

AMOR POKONANY

NOWELA
St. ROSSOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Nad kominkiem wisiał medalion młodej kobiety. Bujny złocisty włos wybornie odbijał od perłowego tła miniatury. Oczy jaśniały tym nie określonym blaskiem, jaki według baśni posiadają tylko elfy i nixy.

Miała usta rozkoszne i uśmiechnięte; lekko różowa sukienka, odchylona snadź wiatrem, obnażyła szyjkę aż poniżej krtaniowego dołku; a była to szyjka zarówno w rysunku, jak w karnacji niezrównana.

Modre oczy patrzały wprost na niego; zapomniał że to obraz. Z poza ram uśmiechał się doń pogodny majowy wieczór, ubrany wszystkiemi dziwami nadreńskich okolic. Usłyszał gwar tej rzeki, widział ostatnie promienie zachodzącego słońca, które płatkami purpury ozdabiało śnieżne szczyty gór...

A na środku wyspa...

Najurodziwsza z dziewic grona
Spoczywa tam bez troski;
W złociste szaty otulona
Złociste czesze włoski.
Złocistym czesze je grzebykiem,
A czesząc piosnki śpiewa:
Dzika melodja echem dzikiem
Dokoła się rozlewa...

— Lorelaj! — westchnął, trąc sobie rozpalone czoło.

Nie mógł dłużej patrzeć w te rusałczane oczy. Czuł, że to nad jego siły, że zmysły rozprzężone popadają w nieład, że traci świadomość...

Rzucił się na kozetkę.

Podniosłszy wzrok po chwili, ujrzał naprzeciw siebie terrakotowego amorka...

Amorek napinał łuk spoglądając ku niemu. Strzała była już przygotowaną; zresztą, jeżeli jedna chybi, ma ich jeszcze pełny sajdak...

* *

Rozpoczął się teraz w duszy młodego chłopca dziwny proces fermentacji moralnej...

Nawał myśli przebiegał wszystkie komórki mózgu, sprowadzając nieokreślony zamęt.

W salonie tańczono jeszcze mazura... Słyszał skoczną muzykę, a w zwierciadle naprzeciw wejścia zawieszonem, mógł widzieć cały obraz tańczącego koła.

Wszystkie twarze były uśmiechnięte, wszystkie oczy rozpromienione: wszystkie usta wprawione w ruch prądem wyrazów.

Szczęśliwi!

Doznawał dziwnego upokorzenia; ci ludzie poruszający się po posadzce z taką swobodą, nie potrzebujący się silić na utrzymanie rozmowy, mający w pogotowiu cały leksykon komplimentów — ci ludzie wykazywali mu swojemi zaletami wszystkie jego braki.

Czuł sam, że jeśli zwrócił na siebie uwagę, to chyba niezgrabnością, brakiem rozgarnienia i dystynkcji. Tłumaczyć go jedynie mógł wiek młodociany i klasztorne wychowanie; miałże jednak każdemu głosić o tem?

A dzisiaj właśnie chciałby był jaśnieć wszystkimi przymiotami salonowca.

Wprawdzie wiek... alež miał kolegów, nawet młodszych, a już jako wzór dandysowania stawianych. Dla czegóż nie mógłby on tego zakosztować?

Z kądże atoli podobne pragnienie?

Nie umiał znaleźć odpowiedzi. Coś w nim zaszło niezwykłego — coś, czego dotąd nie znał, czego dotąd nazwać nie potrafił. Co to być mogło?

Wiedział tylko, że przewrót ów był dziełem kobiety.

Odurzył go świat zaczarowany...

Na białej płaszczyźnie zaróżowanych nieco obłoków, świeciły tam dwie modre gwiazdki. Ponad niemi spływały z góry strugi jasnego złota, a dwa wężyki jego, zatrzymały się ponad samemi gwiazdkami, przybrawszy w łukowem zaokrągleniu ciemniejszą nieco barwę.

Dołem zaś na białym lilij łanie, róża kwitnie Kwiat jej ma tylko dwa listki, dwa cudowne listki pełne słodyczy...

O Lorelaj!...

— Co za śmieszność, szeptał sam do siebie, co za śmieszność!... Młokos jestem, a jeszcze ta nieświadomość... Pierwszy raz wszedłem w

obszarem ziemi, lecz które w rzeczywistości byłyby fabrykami i wytępiłyby w krótkim czasie wszystkie w koło małe gorzelnie rolnicze... Tym sposobem cała reforma podatkowa zostałaby udaremnioną.

Trzeba przeto koniecznie postawić pewną granicę.

Projekt rządowy ustanawia jako granicę 45 hl. objętości naczyń fermentacyjnych. Przeciwnicy projektu a obrońcy interesów wielkich gorzelni, uważają tę granicę za zbyt niską i pragnęliby ją dalej posunąć, ze względu, jak powiadają, na gorzelnie rolnicze.

Że się zapatrywania nasze na istotę gorzelni rolniczych nie całkiem zgadzają z ich zapatrywaniami, okazuje się już z powyższego; ta różnica zdania musi się objawić także i przy oznaczeniu granicy.

Ustawą dla gorzelni rolniczych przepisany minimalny stosunek objętości naczyń fermentacyjnych do obszaru ziemi, wynosi jak wiadomo 1 hl. objętości na 5 hektarów ziemi. Na oznaczone więc przez projekt rządowy jako granicę 45 hektolitrów przypadałoby 225 hektarów, czyli około 380 morgów ziemi, w które, procz roli, trzeba wliczyć także łąki i pastwiska. Według projektu rządowego więc, mając gorzelnię 45-hektolitrową, ażeby takowa uważaną być mogła za rolniczą, potrzeba posiadać przynależny do niej obszar ziemi, najmniej 380 morgów roli, łąk i pastwisk wynoszący. Gorzelnia taka nietylko podlegałaby obecnemu lżejszemu systemowi opodatkowania, ale nadto, jako rolnicza, doznawałaby rozmaitych ulg i opustów.

A teraz zapytajmy, czy wśród stosunków rolniczych naszego kraju, w najbardziej nawet żyznych okolicach, byłby ktoś w stanie pędzić gorzelnię 45-hektolitrową, wyłącznie, lub choćby tylko w przeważnej części własnym produktem, posiadając na to 380 morgów ziemi, chociażby wyłącznie ornej, bez łąk i pastwisk?... Każdy, kto zna stosunki nasze rolnicze, przyzna, że to niepodobne!

Ileż więc potrzebaby mieć na to ziemi, i to uprawnej ziemi? Zależy to od stopnia żyzności, od warunków klimatu, położenia, robocizny i wielu innych względów. Trzebaby więc wynaleść ten przeciętny obszar ziemi, odpowiadający 45-hektolitrowej gorzelni. My sądzimy, że ten przeciętny obszar ziemi w naszym kraju wynosi mniej więcej 800 morgów ornej gleby, to jest, że trzeba posiadać co najmniej taki obszar uprawnej ziemi, aby módz tylko, lub przeważnie własnemi produktami pędzić 45-hektolitrową gorzelnię. Pod mniej korzystnemi warunkami, obszar ten powiększyć trzeba do 1000 morgów i wyżej. Cóż z tego wynika? Oto, że w naszym kraju gdzie przeciętny obszar pojedyńczych majątków ziemskich, posiadających małe gorzelnie rolnicze, nie przenosi w rzeczywistości 1000 morgów ornej ziemi, że dla takich majątków, jeżeli chodzi rzeczywiście o gorzelnie ściśle rolnicze, przerabiające przeważnie produkt własny, wystarczają zupełnie gorzelnie 45-hektolitrowe, że więc, jeśli nam chodzi na prawdę o ochronę gorzelni rolniczych, nie ma bynajmniej powodu życzyć sobie dalszego posunięcia tej granicy...

Poprzestajemy na tych kilku uwagach, których celem jest — pobudzić szersze koła do zastanowienia się nad zamierzoną reformą podatku gorzelnianego, wskazać, gdzie leży tak mało dotąd zrozumiany interes większości w tej sprawie— przedstawić ją ze strony zupełnie dotąd pominiętej, a dla naszego kraju najważniejszej, ze stanowiska tych, dla których reforma podatku jest kwestją bytu; ze stanowiska — małych gorzelni".

Bez uprzedzenia i niechęci, opartej na tromtadratycznym dogmacie, że wszystko co rząd zrobi musi być złem, bo jest przez rząd, tego największego wroga ludności, zrobionem; owóż bez uprzedzenia i niechęci oceniając projekt reformy podatku gorzelnianego, musimy przyznać mu wielkie zalety. Broni on bowiem 442 małych gorzelni przeciw 114 wielkim i wszystkie usiłuje postawić na takim poziomie, aby warunki konkurencji wyrównywały się sprawiedliwie. Ma jednak projekt rządowy ujemną stronę, której maskować nie myślimy wcale. Oto podnosi stopę podatku. Małe gorzelnie będą odtąd płacić o 30 procent więcej niż płaciły dotąd. Ale gdy zważymy, że państwo potrzebuje mieć dochody odpowiednie do swoich wydatków i że umie czy tak czy owak wydobyć je z ludności, to zgodzimy się zapewne, aby je w większej kwocie ściągało z wódki i okładało pieniężną karą jedną z najgorszych namiętności ludzkich, aniżeli gdyby je wydobywało z rzeczy takich, które do życia są niezbędne, lub które służą do zaspokojenia szlachetniejszych popędów człowieka.

Lwów i jego właściwości.

III.

Zamiatanie ulic.

Takowe ma, jak wiadomo, zapobiegać, aby kurz nie zanieczyszczał powietrza, a powtóre ma usuwać materjał do wytwarzania się kurzu. Chcąc pierwszemu z tych zadań czynić zadosyć, należy zamiatać tak, by nie robić kurzu, inaczej bowiem właśnie zamiatanie będzie sprawiać to, czemu ma zapobiegać. Ztąd też w miastach zachodnio-europejskich skrapiają wprzód ulice, a raczej zlewają je należycie, a dopiero potem zamiatają. Także u nas skrapiają zamiatacze miejscy, czynią to jednak najczęściej tylko wtedy, jeśli są w dobrym humorze; ale nawet i wtedy biorą nakaz skrapiania dosłownie, t. j. rzeczywiście tylko skrapiają, i to tak delikatnie, jak gdyby się bali, aby prochu nie zmoczyć. Najczęściej jednak są nasi zamiatacze w złym humorze, to też zamiatają całkiem na sucho. Dla tego unoszą się przy zamiataniu zwykle tumany kurzu w powietrze. Czego więc nie dokonują wiatry, tego dopełniają miejscy zamiatacze.

Równie niepraktycznem jest nasze postępowanie z śmieciem już zmiecionem. Prosty rozum powiada, że zmiecione śmiecie należy usunąć jak najrychlej, inaczej bowiem konie i wiatry roztratują i rozwieją je na nowo. Dla tego też w miastach zachodnio-europejskich jadą tuż za zamiatającymi wielkie wozy, które śmiecie zabierają i za miasto wywożą. Gdy atoli wozy te nie zawsze są na zawołanie, a oprócz tego marnowałyby wiele czasu przy zabieraniu małych ilości śmiecia, przeto uprzątają tam śmiecie najczęściej, w ten sposób, że za zamiatającymi postępują robotnicy z ręcznymi wózkami, w które śmiecie zbierają, na przeznaczone miejsce odwożą i tam do rzeczonych wielkich wozów wypróżniają.

Tak mniej więcej postępują z śmieciem za granicą. My trzymamy się w tym względzie innego zwyczaju. My zmiatamy śmiecie na liczne małe kupki, i zostawiamy takowe na środku ulicy. Tam zostają one dotąd, dopóki wóz konny nie nadjedzie i je nie zabierze. Niekorzyści takiego postępowania są kilkorakie: po pierwsze woźnica, jadąc od kupki do kupki i zatrzymując się przy każdej z osobna, marnuje i wiele czasu, i trudzi niepotrzebnie konie, będąc zmuszonym wóz co chwila to zatrzymywać, to go znowu z miejsca ruszać. Tę torturę koni można widzieć codzień po południu nawet w rynku. Powtóre do ładowania śmiecia na wóz używamy tego samego przyrządu, co do zgartywania błota, t. j. zwykłej płaskiej łopaty. To sprawia, że wiatr zabiera z niej wielką część śmiecia i roznosi po mieście. Wszelako i na tem jeszcze nie koniec. Bardzo często zdarza się, że wóz przyjeżdża dopiero w parę godzin po zamiataniu, tymczasem konie już roztratowały a wiatry rozwiały wielką część zmiecionego śmiecia.

Od niejakiego czasu zaczynają wprowadzać także u nas używanie wyż rzeczonych wózków ręcznych, wszelako tylko wyjątkowo i tak nie śmiało, jak gdybyśmy się wstydzili odchodzić od dawniejszego zwyczaju.

Wozy do cegieł i wapna.

Wozy, wożące cegły, tworzą zwykle czerwoną smugę, kędy jadą, z wypróżnionego woza zaś unosi się w powietrze mgła ceglanego pyłu, ciągnąca się za jadącym wozem, jak ogon za kometą. Nie potrzebuję mówić, ile ta mgła jest szkodliwą dla zdrowia. Jeszcze szkodliwszym jednak jest kurz z wozów, wożących wapno niegaszone. To też w miastach zachodnio-europejskich nie wolno ani jednym ani drugim z tych wozów jeździć ulicami główniejszemi. Jeśli się atoli zdarzy, iż tak być musi, natenczas są woźnice obowiązani czynić to w sposób, sprawiający jak najmniej kurzu. Ponieważ zaś rzeczone wozy robią najwięcej kurzu wtedy, gdy już powracają próżne, przeto muszą woźnice jechać wtedy z wolna, a oprócz tego są obowiązani, wozy na cegły skrapiać, wozy zaś na wapno nakrywać tak, by nie sprawiały kurzu.

U nas panuje w tem wszystkiem inny zwyczaj. U nas woźnice, złożywszy cegły lub wapno na miejscu budowy, pędzą potem nieraz przez najludniejsze ulice tak szybko i wesoło, że się za nimi ciągnie chmura pyłu czerwonego lub białego, publiczność zaś, przechodząc obok, połyka ten pył z największą obojętnością. To też aż samo niebo lituje się nieraz nad naszą nieporadnością, i skrapia od czasu do czasu deszczem rzeczone wozy.

Że pył ceglany lub wapienny jest zdrowiu szkodliwy, że tej szkodliwości można z łatwością zapobiegać, i że gospodarze miasta są właśnie na to, by zapobiegali temu, co dla ogółu jest szkodliwem, o tem wszystkiem wiedzą ci gospodarze bardzo dobrze. Pomimo tego ani jednemu z nich nie wpadnie na myśl, zająć się tą sprawą, bo należy ona do rzędu owych, któremi u nas kieruje zwyczaj a nie rozum ludzki.

---

progi... Sam w obec siebie jakże politowania godny jestem i — pogardy...

Pogardy? Cóż-em winien? Winna temu ona, a nawet nie ona, jeno jej oczy, jej głos, jej usta... Obraz tej kobiety płacze mi się ciągle przed oczyma, jaśnieje w sercu...

I to ma być zbrodnią? Nie żądam nawet jej wzajemności... Wzajemność... Jakże to dziwny wyraz!... Dla mnie niech pozostanie ona tylko ideałem, abstrakcją, przed którą mógłbym się ukorzyć jakby przed cudownym obrazem... Tylko z poza tej mgły marzeń chcę się jej przyglądać, chcę ją ubóstwiać...

* * *

Powoli też istotnie zaczęła mgła jakaś zakrywać mu widok. Tony cichły, pary tańczące ginęły w coraz dalszym planie, aż nakoniec sam znalazł się w pokoju...

A nie była to już świątynia dumań...

Na szczycie wysokich białych ścian wspierało się sklepienie ostrołukowe, gdzieniegdzie pajęczyną zasnute. Wielkie gotyckie zakratowane okno otwierało widok na świat Boży.

Poznał tę celę, spędził w niej lat kilka, jako elew OO. Jezuitów.

Siedział teraz przy oknie nad książką. W sąsiedztwie słyszał suchy kaszel prefekta. Była to oznaka, że nauki nie należy odkładać, bo czujny swych wychowanków opiekun wpadnie lada chwilę.

I widział nawet przez drzwi wpółrozwarte tę przygarbioną nieco postać; widział pełną zmarszczków, ale świeżą jeszcze twarz staruszka, jego siwe przenikające oczy i usta łagodnym zarysowane uśmiechem...

Zagląda więc w książkę...

*Menin aejde thea Pelejado Achilleos..**)

Nie idzie to jakoś do głowy..,
A na dworze tak pięknie...

Słońce już przypieka; wyglądają ku niemu zielone źdźbła trawy i pączkami okryte drzew gałązki; śpiewa skowronek, ten najrańszy z trubadurów wiosny...

Dwa gołąbki usiadły na okno. Dzióbkami uderzają na siebie... Ale to nie złość walki przyczyną... Z jaką lubością zapatrują się w siebie!... Co ich skłania do tego?

Menin aejde...

E, jakiż ów Homer nudny!...

Wstał; przeszedł się po pokoju — wraca do okna...

Za ogrodowym murem widać kawałek ulicy. Młoda jakaś dziewczyna o ogorzałej, ale ładnej twarzy, rozmawia z wiejskim junakiem, dumnie poprawiającym pawie piórka u czapki... Niby to się kłócą i słychać ich sprzeczkę... Z kądżeż to echo, czy z klaśnięcia w dłonie?... Ach, pocałowali się... Jakaż w tem przyjemność?

Menin aejde thea...

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Pierwszy wiersz Iliady.

KRONIKA.

Z życia towarzyskiego. W ostatni dzień karnawału odbył się w naszem mieście kulig staraniem p. Mieczysława Staneckiego. Kulig ten w którym wzięło udział przeszło 60 osób, wyjechał od państwa prof. Staneckich o godzinie 9 wieczór i udał się do domu państwa Aleksandrowstwa Lewakowskich. Kulig składał się z krakowskiego wesela i miał swą własną muzykę krakowską; oprócz tego wzięły w nim udział osoby ubrane w rozmaite kostjumy. Była więc nadobna markietanka (pani Szuplerowa), była Carmena (p. M. Lewakowska). Widzieliśmy także żnawa (dr. A. Balko), baszę tureckiego (p. M. Stanecki), druciarza, (p. J. Nahlik), katarynkarza (p. Schupler), i dwóch dzielnych hiszpanów (pp. Czapelski i Slaski).

Za krakowianki przebrane były pani Bielańska, jako ekonomowa, pna Bielańska, p. Legadowa (organiściua), pna Lewakowska, pni Nahlikowa, pna Radzikiewiczówna, pny E. i Z. Srokowskie i pna Stanecka. W kostjumach krakowiaków byli pp. Boziewicz, W. Budzynowski, Dobrowolski (organista), Jadowski, Mitschka, Rettinger i Z. Stanecki.

Po zastosowanej do okoliczności wierszowanej przemowie, którą wygłosił p. M. Stanecki, a na którą serdecznemi słowy z puharem w ręku odpowiedział gospodarz domu, wygłosił wyborną oracię organista. Po tych dowcipnych przemówieniach posypały się jakby z rogu obfitości wesołe a nader udatnie ułożone krakowiaki, w których tworzeniu ubiegali się o palmę pierwszeństwa pp. Budzynowski, Boziewicz i Rettinger.

Zabawa podsycana nietylko znaną gościnnością i serdecznością gospodarstwa ale i wybornem prowadzeniem tańców przez pp. Budzynowskiego i Rettingera przeciągnęła się do godziny pół do 11 rano, pozostawiając po sobie najmilsze wspomnienie.

— W sprawozdaniu o balu u państwa Dąbczańskich wkradło się parę mylek, pochodzących nie z naszej winy. I tak z pomiędzy obecnych opuszczono domy: pp. Korzeniowskich, Chądzyńskich, Małachowskich i Wolskich; mylnie zaś podano dom pp. dr. Pawlikowskich zamiast p. Pawlikowskiej z Bereżnicy królewskiej z dwiema córkami.

Zasługuje na wzmiankę prześliczne zakończenie kotyljona malowniczemi ugrupowaniami danserek i danserów przy świetle elektrycznem urządzonem staraniem p. Piotra Tretera.

Nominacje. Zastępcy lwowskiej prokuratorji państwa pp. Edmund Duniewicz i Jan Dylewski, mianowani zostali radcami sądu krajowego, pierwszy we Lwowie, a drugi w Czerniowcach.

Wieczornica lwow. Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“ odbędzie się jutro o godzinie pół do 8-ej wieczorem w sali kasynowej. W programie, który poniżej podajemy, umieszczono bardzo piękny utwór Engelsberga „Zwierzyniec“, który odśpiewa po raz pierwszy chór męski. W przerwach przegrywać będzie muzyka „Harmonji“. Program wieczorny jest następujący:

1. a) Żeleński „Nasza Hanka“, chór, b) Debois „Pomnisz li“, solo barytonowe z chórem. 2. Gabriel „Wyklęty“, solo tenorowe odśpiewa p. Cz. 3. a) Veit „Chrząszcz i kwiat“, b) Gounod „Kruk i Lis“. odśpiewa zdwojony kwartet męski. 4. Cimarosa Duet z opery „Matrimonio segreto“, odśpiewają pp. Stot. i Bork. 5. Werbickij „Bytwa“, chór męski. 6. Deklamacja: p. Grzywiński, 7. Geneé „Pytania i odpowiedzi“; duet humorystyczny, odśpiewają pp. Sl. i T. 8. a) Moniuszko „Pojedziemy na łów“; chór męski i solo basowe, z fortepianem i towarzyszeniem waltorni; b) Zelter „Święty Paweł“, chór. 9. Produkcja humorystyczna, wykonana przez p. Str. 10. Engelsberg „Zwierzyniec“, chór męski z fortepianem.

Z Koła literackiego. Dzisiaj zwykłe zebranie członków „Koła“ o godzinie 7. wieczorem. Na porządku dziennym wykład Dr. Taduszа Rutowskiego pt. „Stan. hr. Szehenyi“. Szkic z dziejów odrodzenia się politycznego i ekonomicznego Węgier.

Wieczorek pamiątkowy dla uczczenia 100-letniej rocznicy istnienia Stowarzyszenia czynnej miłości bliźniego odbędzie się dnia 2 marca b. r. w sali ratuszowej o godzinie 5 popołudniu. Program tego wieczorku jest następujący:

1. Odczyt o historji Stowarzyszenia tego i o Stowarzyszeniach w ogólności, p. Józef Zimmerman. 2) Fiszer „Jak piękny ten świat“. odśpiewa Chór męzki. 3) Deklamacja humorystyczna p. Jan Stelzer. 4) a) Holl „Idyla“ i b) Kalkbach „Nimfy“, odegra na cytrze pan S. Axer. 5) a) Engelsberg „Wspomnienia“ i b) Möhring „Byle tam“, solo basowe p. L. Borkowski z chórem mezkim. 6) Odczyt. O czci oddawanej umarłym u pogan i u chrześcijan, p. Jan Krystyniacki. 7) Stehle „Pieśń nadziei“, odśpiewa chór męzki. 8) Zieliński „Samobójca“, wygłosi p. Władysław Janikowski. 9) a) Żeleński „Nasza Hanka“, odśpiewa chór męzki. b) Storch „Serenada“, solo tenorowe (p. Ar.) z chórem mezkim.

Wieczór deklamacyjny urządza na dochód Weteranów z r. 1831 p. Stanisław Konopka dnia 10. marca b. r. w sali ratuszowej. Recytator oddeklamuje trzeci akt z dramatu Alfreda de Vigny „Chatterton“; ustęp z Pana Tadeusza „koncert nad koncertami“, monodram Syrokomli „Natura wyciąga wilka z lasu“, „Grób Agamemnona“ Słowackiego i „Pogrzeb Kościuszki“ K. Ujejskiego.

Pan Konopka zjednał już sobie w całej Galicji sławę dobrego deklamatora. Występował w Krakowie, na prowincji i u nas we Lwowie w „kole literackiem“, wszędzie z powodzeniem i ku wielkiemu zadowoleniu inteligentnych słuchaczy. Umie on używać umiejętnie obszernej skali swego głosu, począwszy od szeptu, stopniując głos do najwyższego diapazonu, a przez to uwydatniać w poezji piękności, które nieraz giną w przelotnem czytaniu. To też p. Konopka pierwszy u nas postawił deklamację na stopniu samoistnej sztuki, która zdolną jest do wysokiego stopnia zająć uwagę słuchaczy.

Mając to na uwadze, wierzymy, że zapowiedziany wieczorek powiedzie się wyśmienicie. Publiczność nasza pospieszy bez wątpienia przepędzić parę godzin na artystycznej rozrywce, a zarazem nie wielką opłatą przyczynić się do funduszu potrzebnego dla wsparcia garstki Weteranów.

Teatr. (Repertoar). Dzisiaj zamiast zapowiedzianego dramatu Wł. Dunina, odegraną będzie komedja Konrada „Postrzelony“.

Jutro pierwszy występ tenora Broulika w „Hugenotach“. W partji Walentyny wystąpi p. Rossini, królową zaś będzie pani Skalska.

W niedzielę po południu „Straszny dwór“; wieczorem pierwsze przedstawienie dramatu Wł. Dunina „Na obcej ziemi“.

W pierwszych dniach marca dane będą benefisowe przedstawienia na dochód pani Woleńskiej i p. Skalskiego. Pani Woleńska wybrała sobie dawno niegraną „Hrabinę Somerive“. P. Skalski zaś farsę Nestroya p. t. „Gałganduch“, w obsadzie tak starannej, jak jeszcze nigdy na scenie lwowskiej nie była graną. Role powierzane niegdyś adeptom sztuki dramatycznej rozebrali z kurtoazji koleżeńskiej pierwszorzędni artyści naszej sceny. I tak: Fortunę przedstawi pani Nowakowska, Gałganducha p. Żelazowski, Mistyfaxa p. Hierowski. Wesoły tercet czeladników stanowić będą: beneficjant, p. Lubicz i Zboiński. Inne role przedstawią panie Kwiecińska, Germanowa, Skalska i Kasprowiczowa, oraz panowie Wojdałowicz, Myszkowski, Ruszkowski, Walewski itd. Znana farsa poczciwa w takiej obsadzie, podobno reklamy nie potrzebuje.

Nowa kolej. Kolej Karola Ludwika podała o koncesję na wybudowanie kolei Dębica-Tarnobrzeg. Koszta obliczono na półtora miljona złr.; budowa ma się rozpocząć w tym roku.

Biskupstwo gr. kat. w Stanisławowie. Rząd austrjacki wystosował do Stolicy apostolskiej komunikat w sprawie zamierzonego utworzenia grecko-katolickiego biskupstwa w Stanisławowie. Stolica apostolska przystąpiła podobno do układów.

Bank włościański. Wiedeńska Izba giełdowa zarządziła wykreślenie papierów galicyjskiego Banku włościańskiego z urzędowej listy kursów giełdowych.

Stypendja. O stypendja, których rozdawnictwo wykonywa Wydział krajowy, ubiegało się w bieżącym roku szkolnym 720 uczniów, podań zaś wpłynęło 873. W myśl postanowień listów fundacyjnych i przepisów obowiązujących, rozdał Wydział krajowy uchwałą z dnia 18. stycznia 1884 wakujące stypendja jak następuje: A. z fundacji śp. Jana Żurakowskiego otrzymali, a) stypendja po 262 złr. 50 ct. 1. Romuald Żurakowski z I. klasy gimnazjum w Stanisławowie i 2 Marjan Łopuszański z 5 klasy gimnazjum w Samborze. b) Stypendja po 210 złr. przeznaczone dla młodzieży, nie należącej do szlachty otrzymali: 1. Antoni Karbowiak z 3 roku filozofji w Krakowie i 2 Władysław Gawiński z 8 klasy gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie. c) Wreszcie otrzymali stypendja po 157 złr. 50 ct. 1 Leon Nowak, z 8 klasy gimnazjum w Rzeszowie, 2 Mieczysław Szeliga z 5 klasy gimnazjum w Przemyślu, 3 Artur Baraniecki z 1 roku medycyny w Krakowie, 4 Stanisław Bielecki z 2 roku praw we Lwowie.

Zaburzenie w seminarjum ruskiem. Od paru dni krążyła po mieście pogłoska, że w seminarjum ruskiem wybuchł konflikt między młodzieżą a władzą przełożoną. Żywiono jednak nadzieję, że rektor, którego taktu nie wolno było podejrzywać, załatwi tę sprawę w sposób zaspakający życzenia młodzieży i salwujący powagę zakładu. Stało się jednak inaczej i sprawa stanęła na ostrzu noża. Oto jej geneza:

Jeden z przełożonych, który podobno nie cieszy się sympatją powierzonej czujnemu jego oku młodzieży zażądał na podstawie fałszywego domysłu wydalenia pewnego kleryka z zakładu. Koledzy przeświadczeni o niewinności swego towarzysza wstawiali się za nim i żądali przeprowadzenia śledztwa przed wydaniem wyroku. Nie uczyniono jednak zadość słusznej ich prośbie i poszlakowanego o przekroczenie jakiejś formułki domowego porządku wydalono bez dochodzenia. Postępowanie takie oburzyło wszystkich kolegów pokrzywdzonego skutkiem czego 90 alumnów z pierwszego roku teologji dobrowolnie wystąpiło ze seminarjum.

Rzecz to nie jest tak błaha, jak się na pozór wydaje. Dziewięćdziesięciu młodzieńców znalazło się bowiem niespodziewanie wśród roku szkolnego bez dachu i chleba, trzeba bowiem wiedzieć, że są to przeważnie młodzieńcy ubodzy, nie mający zgoła żadnych funduszów.

Tak przedstawiono nam tę sprawę. Czy rzeczywiście wszystko się tak odbyło, jak podaliśmy powyżej, zaręczyć nie możemy. Sądzimy jednak w każdym razie, że konsystorz i ks. biskup nie zostawią tej młodzieży bez dachu i załatwią tak całe to nieprzyjemne zajście, aby w sercu przyszłych nauczycieli ludu nie zatarła się wiara w sprawiedliwość wyższej duchownej władzy.

Bohaterowie świętojurscy. Szpunder i Załuski doczekali się już za życia tego zaszczytu, że portrety ich zawieszone będą obok obrazów świętych po chatach wieśniaczych. Tak by zapewne sobie życzył *Nowy Prołom*, który do ostatniego numeru dołączył jako nadzwyczajny dodatek rycinę przedstawiającą znane z procesu Hrabarowej maszynki agitatorów szyzmatyckich Szpundera i Załuskiego.

Portjer kolejowy, jak w ogóle każdy dla informowania publiczności ustanowiony funkcjonarjusz powinien przedewszystkiem odznaczać się uprzejmością. Bez tego przymiotu staje się niemożliwym i niezdolnym do wypełniania powierzanych funkcyj. To też wszelkie władze naczelne powinny przy wybieraniu tego rodzaju funkcjonarjuszy zważać szczególniej na tę zaletę. Nie posiada jej niestety portjer drugiej klasy na dworcu kolei Karola Ludwika, o czem świadczą liczne zażalenia, jakie otrzymujemy na niego.

Nie robiliśmy z nich użytku, w przypuszczeniu, że były to tylko wyjątkowe objawy złego usposobienia portjera. Widocznie jednak myliliśmy się, gdyż szorstkość jego w obejściu jest widać zwykłym stanem. Dla tego publicznie zwracamy na to uwagę, bo przekonani jesteśmy, że zarząd kolei poinformuje dla dobra publiczności owego funkcjonarjusza i kupi mu do czytania w wolnych chwilach książeczkę pt. „Savoir vitre“.

Sprostowanie. W Nr 54 *Kurj. Lw.* podaliśmy wiadomość, że w Borszczowie popełniono malwersację na 1500 złr. w urzędzie podatkowym. Podaliśmy tę wiadomość na podstawie nadesłanej nam korespondencji. Przez omyłkę wydrukowano jednak zamiast w urzędzie podatkowym w „urzędzie pocztowym“, co niniejszem prostujemy.

Nr. 9. Przeglądu sądowego i administracyjnego zamieszcza: słowo o robotnikach rolniczych. Z okazji ustawy rumuńskiej z maja 1883 r. napisał D. N. Przegląd Tygodniowy. Praktyka sądowa. Orzeczenia Trybunału kasacyjnego. Wiadomości potoczne i urzędowe.

Fundusz żelazny subwencjowania teatru polskiego w Poznaniu wynosi w tej chwili 72.000 marek. Niedostateczna to jeszcze suma na zapewnienie stałego bytu scenie polskiej, jest jednak nadzieja, iż z czasem urośnie ona w dwójnasób.

Olbrzymi obraz Heuryka Siemiradzkiego, „Spalenie zwłok słowiańskiego wodza“, jak donosi *Berl. Bör. Cour.*, przeznaczony dla muzeum moskiewskiego, opuszcza wkrótce pracownię artysty w Rzymie i w drodze do celu wystawiony będzie na widok publiczny w Berlinie.

Ze świata tonów. Do pieśni p. Edmunda Gergowicza pt. „Ciesz się narodzie“, napisanej z powodu uroczystości *Zmartwychwstania Pańskiego* komponuje muzykę znany w mieście naszem pianista i kompozytor p. Wilhelm Czerwiński. Kompozytor dorobi melodję na śpiew solowy i kwartet z towarzyszeniem fortepianu. Wierszyk zaś p. Gergowicza osobno wydany nabyć można we wszystkich księgarniach.

Odczyt pedagoga o karze cielesnej. Na ostatniem posiedzeniu członków stowarzyszenia nauczycieli w Wiedniu, jeden z nich miał zajmujący odczyt o zastosowaniu kary cielesnej w wychowaniu dzieci. Na podstawie wielu cytat dowiódł on, że żaden niemal ze starożytnych narodów nie mógł się bez tego środka obejść. U Persów niewolno było bić dzieci tylko do siedmiu lat. U Izraelitów kara cielesna była w ciągłem używaniu. Jedno ze zdań Salomona powiada: „Bijesz dziecko kijem, ale ratujesz jego duszę od upadku. Głupota, ciemnota i lekkomyślność są głęboko zakorzenione w sercach młodzieży. Lecz rózga wypędza je“. Ateńczycy, według Platona, karcili dzieci pantoflem. Siekanie rózgami znane było w Rzymie pod nazwą orbilismus. Sami tylko Indyanie trzymali się łagodnej zasady: „Dobra nauka powinna być udzielana dzieciom bez przykrego dla nich uczucia“. Straszne były sposoby karania młodzieży praktykowane w średnich wiekach, ale wtedy bito rózgami nie tylko dzieci, lecz i opieszałych nauczycieli. Nawet w późniejszych czasach, gdy obyczaje wszędzie w Europie złagodniały, rózgi odgrywały w wychowaniu jeszcze wielką rolę. Dopiero nowocześni filantropi postawili zasadę: „Rozsądne prowadzenie młodzieży czyni karę cielesną zupełnie nie potrzebną“. Odtąd są w tej mierze zdania pedagogów podzielone — ale na wątpliwości tej dzieci dobrze wychodzą.

Uozozenie zasług. Warszawa lepiej umie ocenić Fikalskich. Na jednym z wieczorów w ostatnim dniu karnawału wręczono pewnemu „Oberfikalskiemu“, który przez cały karnawał z „wdziękiem“ aranżował tańce, medal srebrny, z wyliczeniem wieczorów, jakie pod jego kierunkiem zapisały się do najlepszych w kronikach zapustnych. A nasi Fikalscy, czyż nie zasłużyli na odznaczenie?

Język rosyjski w teatrze warszawskim. Dnia 21 b. m. wydarzył się nieznany w dziejach warszawskiego teatru fakt: na scenie polskiej odezwał się głos rosyjski. Oto dała koncert Rosyjanka pani Ławrowska i śpiewała po rosyjsku. Korespondent *Dziennika poznańskiego* zapytuje, co ma znaczyć ten niespodziewany a zatrważający objaw i kto temu winien? Nikt inny tylko senator Gudowski, którego *Dniewnik warszawski* nazywa „Polakiem rosyjskim“, a który według pesymistycznych przypuszczeń, dąży do ugruntowania rosyjskiego języka na polskiej scenie.

Powszechnie mniemano, że senator Gudowski objąwszy ster rządów teatralnych zechce się rehabilitować w opinji publicznej — stało się jednak przeciwnie, i dziś, według zapewnień wymienionego korespondenta nie ma w Warszawie osoby tak niepopularnej, jak Gudowski.

Niedawno zaangażował do opery pannę Sołowierównę, Rosjankę, a obecnie otworzył gościnnie teatr dla p. Ławrowskiej, która po kilkakrotnie już dawniej, za poprzednich dyrekcyj, bezskutecznie usiłowała wystąpić publicznie w Warszawie, lecz zarówno Muchanow jak Wsiewołożskij, poprzednicy Gudowskiego, zawsze dawali jej odpowiedź stanowczo odmowną. Byli to bowiem Rosjanie, którzy pojmowali, iż społeczność polska, odarta ze wszystkich praw swej narodowości, pozbawiona własnego języka w szkole, sądzie i urzędzie, w jednym tylko teatrze polskim widzi jeszcze swoją wyłączną własność, byli to Rosjanie na tyle trzeźwi i uczciwi, iż nie zapragnęli targnąć się na ten skromny a jedyny przybytek polski.

W Warszawie, według zebranych pobieżnie wiadomości zawarto w ostatnią niedzielę karnawału 300 ślubów.

Przed konfrontacją. Z Petersburga telegrafują Ajencja północna donosi z Nerczyńska, że w dniu 30-tym stycznia zgorzał tam do szczętu dom, w którym mieścił się trzeci wojskowy wydział kozackiego wojska pieszego oraz komisja prowadząca śledztwo w przedmiocie nadużyć prezydującego w wydziale służby wojskowej Filipowicza, kapitana Purwuchina i żyda Gawryłowicza. Pożar w mgnieniu oka ogarnął cały budynek. Wszystkie akta komisji śledczej zgorzały. Mieszkający na górnem piętrze ataman oddziału pułkownik Kononowicz zaledwie zdołał ujść z życiem. Miasto ubolewa nad położeniem Kononowicza i nad straconą pracą komisji, która właśnie przy jego pomocy zadanie swoje doprowadziła do końca, nazajutrz bowiem właśnie miała się odbyć ostateczna oczna konfrontacja osób pozostających pod śledztwem.

Szlachta w Rosji. Według najnowszych zestawień statystycznych, liczba dziedzicznej szlachty w Rosji wynosi 533.700.

Sprytne oszustwo. „Żądany jest odźwierny“. Trzy te wyrazy umieszczone na dobrem miejscu w kilku dziennikach paryzkich, przez pewnego sprytnego oszusta i dyrektora biura stręczeń, sprowadziły do jego kieszeni w ciągu kilku dni około sześciu tysięcy franków. Od licznych, zgłaszających się w poszukiwaniu dobrego miejsca, dobrze opłacającego się, pobierał z góry od pięciu do czterdziestu franków, stosownie do powierzchowności kandydatów, na rozmaite koszta, mówiąc im: „Miejsce jest bardzo dobre! Ostatni odźwierny zebrał sobie 100.000 fr. w ciągu niespełna dziesięciu lat. Niedawno wydał za mąż córkę z pysznym posagiem“. Postulanci otwierali szeroko oczy i udawali się pod wskazany adres jak najspieszniej, marząc po drodze o używaniu fortuny zebranej tak szybko, lecz kiedy zgłaszali się do pewnej wielkiej fabryki żelaza w Saint-Quen, wskazanej przez oszusta, znajdowali tam odźwiernego, nie myślącego bynajmniej porzucić miejsca, rzeczywiście bardzo dobrego. Oszukanym pozostała jedyna droga podać skargę, lecz oszust naturalnie ulotnił się. Policja poszukuje go starannie. Najnieszczęśliwszym w tej sprawie był ów odźwierny fabryki, który w ciągu dwóch dni otrzymał przeszło trzysta wizyt, klientów sprytnego oszusta.

Pożary w Londynie. W ciągu ubiegłego roku, według sprawozdania komendy londyńskiej straży pożarnej, było w olbrzymiej stolicy nad Tamizą 2,144 wypadków pożaru, a w tej liczbie 184 takich, które zrządziły znaczne straty. W porównaniu z rokiem poprzednim zwiększyła się liczba pożarów w Londynie o 218, w porównaniu zaś z przeciętną ostatnich dziesięciu lat, zwiększyła się o 446. W zeszłorocznych pożarach londyńskich ogółem 39 osób utraciło życie. Straż pożarna miasta Londynu, zostająca pod komendą kapitana Shaw, liczy wraz z oficerami 588 ludzi i rozporządza 40 sikawkami ręcznemi i 147 drabinami ratunkowemi.

Oranżerja w Wersalu przedstawia obecnie prześliczny widok. Przepyszne pomarańczowe i cytrynowe drzewa w liczbie 1500 osypane są kwiatami. Nawet drzewo zwane „Le Grand Bourbon“, liczące 450 lat wieku, zakwitło, jak również drugie sędziwe drzewo, zwane „le Grand Louis“, wewnątrz zupełnie wypruchniałe jak stara wierzba, zasadzone w roku 1422. Oba te stare drzewa nie kwitły od lat wielu.

Prostota obyczajów. Pewien robotnik w Wallii wykradł sławną z piękności żonę jednego ze swoich przyjaciół, i uciekł z nią do Lankashire. Ztąd napisał do pokrzywdzonego małżonka, aby ten rozstał się na zawsze z nadzieją powrotu żony pod dach małżeński i radził mu, ażeby lepiej zgodził się na zrzeczenie się swych praw do niej, za co otrzyma 10 szylingów (około 5 rs.) a on ją wtedy zaślubi. Mąż zgodził się na propozycję swojego rywala, lecz pod warunkiem, że z góry otrzyma obiecane 10 szylingów, poczem natychmiast wyśle formalne zrzeczenie się swych praw małżeńskich.

Flirtation. W pewnem towarzystwie, jeden z turystów Stanów Zjednoczonych, opowiadał wrażenia swej podróży, a między innemi rozwodził się nad tz. „Flirtation“, czyli popularnie wyrażając się romansowaniu z pięknemi Amerykankami. Ależ, odezwał się ktoś, jest to rzecz niebezpieczna, Amerykanie podobno nie znoszą żartów w tym przedmiocie, mogą przymusić do ożenienia. — Niewątpliwie, ale jest niezawodny sposób uniknięcia tej ostateczności. — Jakiż to sposób? Należy tylko pewnego dnia wykrzyknąć z całej duszy: „Jestem zrujnowany! Ale to nic nie szkodzi, ponieważ pozostaje mi twoja miłość pani!“

Śmierć przy fortepianie. Wiadomo, iż suchotnicy do ostatniej chwili łudzą się długiem życiem i lubią tworzyć projekta na przyszłość... Właśnie pani R. w Warszawie, będąca w ostatnim stopniu suchot i z trudnością przechodząca z jednego fotelu na drugi, projektowała wydanie wieczorku tańcującego w ostatni wtorek. — Ależ to niemożliwe, kochanie, jesteś chora — tłumaczył mąż nieszczęśliwej kobiecie.

— Co tam, ja wyzdrowieję i chociaż tańczyć nie myślę, będę się przyglądać i grać wam na fortepianie. Siostra pani R., bawiąca przy chorej, również wyrażała powątpiewanie w możliwość wieczoru. — Jesteście uparci, czuję się znacznie lepiej, rzecze suchotnica — a na dowód proszę mnie zaprowadzić do fortepianu, mam szaloną chęć zagrania wam walczyka. Nie było innej rady, nie chcąc rozdrażniać biednej chorej, jak zadość uczynić jej życzeniu. Zaprowadzono ją do salonu i p. R. usadowiona przy fortepianie rozpoczęła grać ulubionego walca z „Nietoperza“. — No, puście się — rzecze do męża i siostry.

I w tem nawet posłuszni woli suchotnicy p. R. i panna K. przebiegli raz do koła sali, kiedy nagle muzyka ustaje i biedną chorą nawiedza atak kaszlu... Oboje przybiegli do fortepianu z pomocą. Ratunek jednak wszelki był już niepodobny... Nieszczęśliwa suchotnica siedząc w fotelu przy fortepianie wydała ostatnie tchnienie.

Próbka stylu Anamity. Dziennik „China Mail of Hong Kong“ podaje w tłómaczeniu angielskiem długi list dowódcy Czarnych Chorągwi Lin-Jung-Fu adresowany do admirała Courbeta. Konkluzja tego długiego wyliczania zniewag i przekleństw. jest ciekawą próbką samochwalstwa wschodniego:

Tak kończy swój list dowódca Czarnych Chorągwi: „Jakim sposobem możecie, wy Francuzi, nie będący czem innem jak psami i baranami, mieć nadzieję zwyciężać nas, którzy jesteśmy tygrysami i panterami? Nie spodziewajcie się od nas litości ani pardonu. Widząc nas tak okrótnych, czy nie lepiej uczynilibyście umykając co prędzej? Jeżeli, tak jak chory słucha przepisu lekarza, pójdziecie za naszą radą, nie będzie dla was ztąd wstydu żadnego, jeżeli przeciwnie zechcecie się opierać, zostaniecie zgnieceni jak góra co się zapada. Chociaż dotychczas wielki nasz cesarz, nie chciał się bić z wami, jeżeli będziecie się upierać, wszystkie wasze nory i kryjówki w Saigon zostaną wam odebrane i nie ścierpiemy, ażeby choć jeden Francuz pozostał w Annamie“. Pan Lin-Jung-Fu list swój kończy następującem memorandum: „Odpowiedź na ten list jest żądaną w ciągu trzech dni, od chwili odebrania. Jeżeli milczeć ośmielicie się, strzeżcie się, żeby was wszystkich nie spotkał los Riviéra!

Dodać należy, że list ten pisany był w grudniu roku zeszłego.

GŁOSY PRASY.

Nowa Reforma porusza dziś kwestję „decentralizacji inteligencji“. Wykazuje ona, że u nas każdy człowiek inteligentny, mający jakiekolwiek specjalne wykształcenie, lub jakikolwiek fach w ręku, garnie się do stolic i w nich stara się zużytkować swą wiedzę i talent. Tym sposobem powstaje centralizacja inteligencji, szkodliwa z tego względu, że w wielkich miastach, jak Lwów i Kraków, podaż pracy inteligentnej jest większa od popytu, a natomiast na prowincji nie ma tej propagandy żywej, jaką mogliby rozwijać ludzie inteligentni. Tymczasem za tą propagandą przemawia interes publiczny.

„Dzisiaj już można widzieć siły bardzo dzielne — pisze *Reforma* — które marnieją w przepełnionych wielkich centrach, a które na prowincji mogłyby oddać niezmierne usługi! Gdy w wielkiem mieście o jakieś stanowisko publicznego zaufania, nakładające obowiązek mozolnej nieraz pracy, ubiegają się liczni kandydaci, i na samem współzawodnictwie marnują wiele sił i czasu — na prowincji przeciwnie, prosić trzeba i błagać, aby się ktoś znalazł, kto zechce i potrafi pracować. Prawdziwa inteligencja, prawdziwe, ciepłe poczucie narodowych obywatelskich obowiązków — prawie bezwiednie promienieje, udziela się w około. Niech w mniejszych ogniskach życia naszego kraju więcej, coraz więcej będzie ludzi, którzy w ten sposób promienieć będą i szerzyć w około dobry przykład, i atmosferę mniejszych miast „zarażać“ inteligencją a w krótkim czasie ujrzymy, jak się korzystnie zmieni fizjognomia całego kraju“...

Jest to oczywiście „pobożne życzenie“, dobry temat do rozmyślania o szarej godzinie. Ludzie tam się bowiem garną, gdzie mogą swój talent lub wiedzę sprzedać. Nikt nie pójdzie na prowincję, aby tam umierał z głodu, chociażby to miało zmienić fizjognomię kraju. Z artykułu *Reformy* można więc tylko ten wniosek wysnuć, że w miastach głównych mamy już za dużo inteli-

gencji w stosunku do potrzeby; chociaż i ten wniosek prawdziwym nie będzie. Naszem więc zdaniem sprawa decentralizacji inteligencji — swoją drogą, nad którą warto zastanowić się dobrze, — rozwiązaną może być tylko przez nadawanie jakichśkolwiek premji osiadającym na prowincji inteligentnym osobom.

Czas wraca jeszcze raz do sprawy kolei północnej, biorąc do tego pochop z referatu dra. Tadeusza Pilata, przedłożonego walnemu zgromadzeniu Tow. gospodarskiego. Referatowi oddaje uznanie, bo widzi w nim staranną pracę referenta i dobre jego chęci, ale wykazuje jednocześnie, że jest ułożony „zbyt pobieżnie i jednostronnie“. I dla tego zdaniem *Czasu* petycja, jaką wniosło krakowskie tow. rolnicze, była o wiele wytrawniejszą. Referat lwowski kończył się wnioskiem, aby Koło domagało się upaństwowienia kolei północnej; natomiast petycja krakowska, rozumiejąc jakie to trudności może nastręczyć, zastrzegała, iż w razie przedłużenia przywileju, rząd zechce „nałożyć konsorcjum takie warunki, co do ceny przewozu produktów galicyjskich, aby zapewniały produkcji galicyjskiej dostateczną i niewątpliwą opiekę.“

„Główny postulat krajowy — powiada *Czas* — nie powinien bowiem znikać w takiem ogólnikowem określeniu: „że żywotne interesa rolnictwa krajowego stanowczo wymagają, aby z upływem przywileju kolej północna cesarza Ferdynanda przeszła na własność państwa“, ale powinien być jasno i dobitnie sformułowanym, bo to tylko zabezpieczyć nas może przeciw wszelkim niekorzystnym dla kraju ewentualnościom“.

Ale w końcu swego artykułu zamieszcza *Czas* uwagę, która wybornie pokazuje, jak nieraz nasza prasa idzie nieświadomie na lep zręcznych zagranicznych spekulantów. Błąd ten popełnił i szanowny referent Tow. rolniczego. Bo oto co *Czas* pisze:

„Przytoczenie najwyższej cyfry zysku, jaką kolej północna uzyskała w najlepszym roku swej czterdziesto-siedmioletniej eksploatacji, uważamy w referacie co najmniej za zbyteczne. Towarzystwo zaniedbywało w ostatnich latach utrzymywania całego materjału kolejowego w stanie takim, w jakim być powinien i wytężało wszystkie sztuki przy układaniu bilansów używane, aby tylko wykazać wyższe cyfry dochodu w chwili, kiedy kwestja przejęcia kolei na rzecz państwa stanie na porządku dziennym. Łatwo więc wyciągnąć z tego wniosek, komu podnoszeniem takich cyfr największą wyrządza się przysługę... z tej też przyczyny i my nad kwestją tą, w dziennikach naszych z trudnem do pojęcia zaślepieniem traktowaną, rozszerzać się już nie będziemy“.

Gazeta Krakowska omawia prądy nurtujące obecnie w społeczeństwie węgierskiem z powodu zbliżających się do sejmu wyborów.

Gazeta Narodowa cytuje dziś parę ustępów z powyżej zanotowanego przez nas artykułu *Czasu* o kolei północnej i wyprowadza z nich wniosek, że „krakowski organ Länderbanku zupełnie już teraz przeszedł w służbę Rotszyldów“, bo zamiast żądać „nabycia kolei na rzecz państwa, zszedł na śliskie i połowiczne stanowisko ulg taryfowych“. Po takim wstępie można się już domyśleć reszty artykułu i naturalnie można, przez uszanowanie dla czytelników, przejść nad nim do porządku dziennego. My byśmy też to zrobili, gdyby nie jeden ustęp, pokazujący tę sumienność, z jaką tromtadracja prowadzi polemikę i obrzuca błotem poziomych podejrzeń. Przed miesiącem, opracowując sprawę kolei północnej, wykazał *Czas*, iż w upaństwowieniu jej jest ta trudność, że jeżeli Towarzystwo się uprze i ustąpić nie zechce, to w dzień, w który koncesja upływa, Wiedeń odcięty zostanie od północno-wschodniej części monarchji. Niema bowiem innej linji kolejowej, któraby Kraków łączyła z Wiedniem. Z tego powodu Towarzystwo ma przewagę nad rządem i może mu dyktować warunki, a nie słuchać jego. *Gazeta Narodowa*, prowadząc po dyletancku wszystkie sprawy polityczne, nie czytała oczywiście tego artykułu *Czasu*, ani projektu, jaki on wtedy stawiał, aby tę trudność usunąć; z drugiej znów strony nie mogła samodzielnie dojść do wykrycia tej trudności; więc przeczytawszy w dzisiejszym artykule *Czasu* o trudnościach, do których się on odwoływał, jako do rzeczy znanej jego czytelnikom, pisze od siebie z całą szczerością naiwnego stworzenia te słowa:

„Zresztą ciągle prawi *Czas* o jakichś trudnościach, stojących na zawadzie nabyciu kolei Północnej przez państwo, a trudności tych nie wymienia, tylko gołosłownie stara się wmówić w czytelników swoich, że jakieś zagadkowe ulgi taryfowe będą korzystniejsze dla kraju. Czy *Czas* zobowiązał się może słowem do zachowania w tajemnicy owych jakichś „przeszkód“ stojących na zawadzie upaństwowieniu kolei Północnej?...“

O prostoto duchowa! Jakże z tobą do twarzy tromtadratom.

Dziennik Polski cofa dziś wszystko co powiedział w artykule o reformie podatku gorzelnianego, zamieszczonym przed kilku dniami, a jak to już zaznaczyliśmy, bardzo rozumnie napisanym. Przynosi nam dzisiaj pospolity tromtadratyczny artykuł, obrachowany na serca czytelników, a nie na ich umysł, przesadny do nieskończoności i zapowiadający, jeżeli projekt rządowy przyjęty zostanie, koniec świata i wszech rzeczy na nim, a więc i *Dziennika Polskiego*.

„Projekt rządowy — pisze on — nie odpowiada bynajmniej stosunkom rolniczym Galicji; z niego więc upadek w pierwszym rzędzie gorzelnictwa, a w dalszem następstwie także i rolnictwa, koniecznie wyniknąćby musiał. Rzecz to tak jasna, iż pod tym względem nie ma różnicy zdań. Przekonanie to i słuszne obawy podziela kraj cały, z przerażeniem patrząc w przyszłość“.

Szkoda wielka że *Dziennik Polski* nie zapewnił zwyczajem tromtadratów, iż wszyscy, którzy są w sprawie gorzelnianej innego zdania, albo są zdrajcami albo zostali przekupieni. Gdyby był to zrobił, zacytowalibyśmy mu własne jego słowa z poprzedniego artykułu, n. p. te: „Nie chcemy iść tak daleko i powiedzieć, że projekt rządowy będzie sanacją naszych stosunków rolniczych, ale śmiało możemy powiedzieć, że zredukuje on znacznie liczbę gorzelni, zupełnie niepotrzebnie na większe założonych rozmiary“— czyli ostatecznie będzie sanacją. Od sanacji do patrzania z przerażeniem w przyszłość ubiegło to pismo w ciągu jednego tygodnia, dzięki tylko temu, że nie ma w niem tego co się właściwie nazywa redakcją.

Gazeta Lwowska omawia sprawę sudańską.

Przegląd polityczny

Austro-Węgry. Berlińska *National Ztg.* zamieściła sensacyjną wiadomość, która obiega obecnie w Kołach politycznych, że przymierze austro-niemieckie zawarte na czas do grudnia 1884—dotąd odnowione nie zostało i nic nie słychać o zamiarze odnowienia go w nowej jakiej formie. Panowało dotąd ogólne przekonanie, że przymierze to zostało już formalnie na dalsze lata przedłużone i nikt nie spodziewał się, ażeby mogło być inaczej. Dziś zaczynają wychodzić na jaw pewne wątpliwości. Obiegają mianowicie wieści o udaremnionych jakoby przez hr. Kalnoky'ego zamiarach wojennych Bismarka, skutkiem czego nastąpiło odstrychnięcie się Niemiec od Austrji i zbliżenie ku Rosji. Monachijska *Allg. Ztg.* oświadcza także, że pojednawczość i zbliżenie się Rosji nie nastąpiło za darmo, lecz że stało się to czyimś kosztem znowu — czyim, łatwo się domyśleć...

Wniosek o utworzenie osobnej komisji krajowej dla szkół przemysłowych w Galicji upadł w komisji centralnej dla szkół przemysłowych 13 głosami przeciw 11. Za wnioskiem głosowali: Dumreicher, Lind, Thaa, ks. Czartoryski, hr. Dzieduszycki, dr. Weigel, dr. Wereszczyński, dwaj przedstawiciele z Czech i dwaj inspektorowie przemysłowi.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej rozpoczęła się rozprawy nad projektem ustawy regulującej prawo wydobywania nafty w Galicji i na Bukowinie. Ustawa utrzymać ma zasadę, iż prawo wydobywania należy do właściciela gruntu.

Sprawa udzielenia dalszego przywileju kolei Północnej ces. Ferdynanda jest obecnie w tem stadjum, że prokuratorja skarbu w Wiedniu bada przywilej z r. 1836 celem wydania opinji, jakie są prawa towarzystwa, a do czego państwo ma prawo. Udzielenie koncesji na dalsze lat 50 jest prawdopodobnem.

W sprawie zbliżających się wyborów w Węgrzech donosi *Frankf. Ztg.* że widoki utrzymania się gabinetu Tiszy ostatniemi czasy pogorszyły się znacznie. Koalicja umiarkowanej opozycji Izby poselskiej z opozycją Izby magnatów zgotuje gabinetowi, zdaniem frankfurckiego dziennika, niewątpliwą porażkę.

Sprawy socjalne zaczynają i po tamtej stronie Litawy wchodzić na porządek dzienny. W Preszburgu odbyło się temi dniami liczne zgromadzenie rękodzielników. Krytykowano nader ostro obowiązującą ustawę przemysłową, zarówno jak projekt nowej ustawy wniesiony w Izbie poselskiej, a obecny na zgromadzeniu poseł Prileszky oświadczył się za przymusowemi korporacjami. Uchwalono na zebraniu rezolucję, która oświadcza się za korporacjami przymusowemi, świadectwami uzdolnienia itp. Rezolucja poparta będzie w Izbie przez posłów Kolomana, Szella i Prileszkego, oraz księcia prymasa. Deputacja znowu zgromadzenia robotniczego pod przewodnictwem dra Csillaga była u prezydenta Izby poselskiej Pechy'ego i przedłożyła mu rezolucję, zapadłą na zgromadzeniu w sprawie uregulowania stosunków robotniczych. Taż sama deputacja udała się następnie do burmistrza Pesztu Kammermanna i przedłożyła mu rezolucje, zapadłe na temże zebraniu w sprawie mieszkań robotniczych.

Z Zagrzebia donoszą, że u marszałka sejmowego Kresticza odbyła się konferencja członków partji narodowej, na której poruszono sprawę wydawania dziennika, któryby był organem partji i postanowiono rozpocząć wydawnictwo z dniem 15. marca lub 1 kwietnia. Stronnictwo przygotowuje się do akcji wyborczej.

Anglja. Kapitan okrętu „Damanhur“, który przybył do Suakim, wzbraniał się udać do Trinkitatu. Admirał Hewett kazał go bezzwłocznie uwięzić.

O zajęciu Tokaru przez powstańców *Times* otrzymuje następujące szczegóły. „Na kilka dni przed poddaniem tej obronnej miejscowości, wysłano pewnego miejscowego kupca, nazwiskiem Said Chamiza w charakterze parlamentarza do obozu powstańców. Wysłannik ten został tam bardzo uprzejmie przyjęty i przyniósł oficerom załogi zaproszenie do nieprzyjacielskiego obozu. Oficerowie egipscy, między którymi było wielu zwolenników Arabiego paszy, przyjęli chętnie to zaproszenie a powróciwszy z wizyty zdecydowali poddać się powstańcom. Jeden tylko z oficerów usiłował protestować. Załoga, złożona z 300 ludzi nie była wcale zmuszoną do poddania się, było bowiem amunicji i żywności poddostatkiem, a pomoc rychło była spodziewaną. Powstańcy ostrzeliwali wprawie sześć dni miasto z pięciu armat, z załogi jednak był tylko jeden żołnierz zabity a 12 rannych“. Z opisu tego równie jak i z innych faktów podobnych widać, że na wojsko egipskie Anglicy nie mogą liczyć zupełnie.

Niemcy. Do *Neue fr. Presse* telegrafują z Rzymu: Rokowania, które zmierzały do tego, aby ogłosić jako opróżnioną, stolicę arcybiskupią w Poznaniu i obsadzić ją na nowo, z czem pozostawało w związku zaprojektowane zamianowanie ks. kardynała Ledóchowskiego suburbikalnym biskupem Palestriny, zostały przerwane, gdyż Prusy chciały widzieć na stolicy gnieźnieńsko-poznańskiej biskupa narodowości niemieckiej, Watykan zaś proponował prałata polskiego, nie mającego wszakże wybitnych cech narodowych.

Cesarz niemiecki przyjmował nader życzliwie deputację rosyjską. W. ks. Michał wręczył cesarzowi pismo cara i buławę marszałkowską z brylantami, pułkownik zaś kałuskiego pułku medal pamiątkowy. Natomiast cesarz Wilhelm nadał W. ks. Michałowi łańcuch orderu orła czarnego, przy obiedzie zaś pamiątkowym cesarz wzniósł toast na cześć Rosji, oświadczając, że czuje się wzruszonym pamięcią, której dowód złożył car w rocznicę otrzymania przez cesarza Wilhelma orderu św. Jerzego, po walce w szeregach armji rosyjskiej. Głęboko wzruszony tą okolicznością prosił cesarz W. ks. i oficerów, by byli tłumaczami uczuć jego w obec cara. Następnie wychylił toast na cześć monarchy rosyjskiego. — Rozczulająca przyjaźń!

Francja. Syndykaty robotnicze, których egzystencja została obecnie przez obie Izby uchwaloną i uregulowaną w drodze ustawodawczej, zaczynają dawać znaki życia. 48 Izb syndykalnych uchwaliły na zgromadzeniu, odbytem w Paryżu rezolucję, w której domagają się, ażeby państwo dało tym Izbom znaczne sumy pieniężne do rozporządzenia, a to dla rozdzielenia ich między robotników, pozbawionych zajęcia. Podatki na surowe materjały i środki pożywienia winny być zniżone, równie jak i taryfa przewozowa dla tychże artykułów, właściciele domów winni są opuścić robotnikom czynsz kwartalny i poczynić potrzebne w mieszkaniach reperacje. Płaca robotnicza nie

powinna być zniżoną, wykonanie zaś jej nie powinno zależeć od prywatnego układu między robotnikiem i pracodawcą, lecz oznaczoną być ma przez władze municypalne Paryża. Oznaczone ma być przytem minimum płacy zarobkowej i normalny dzień roboczy, równy 8 godzinom. Roboty publiczne powinny być powierzane Izbom syndykalnym, państwo przytem winno się postarać o wybudowanie pewnej liczby domów robotniczych, oraz piekarń i rzeźni, gdzieby nabywać można odnośne artykuły za cenę umiarkowaną. Winny być zresztą założone warsztaty publiczne, w którychby każdy robotnik znaleźć mógł zajęcie. Nad rezolucjami temi będzie mogła komisja ekonomiczna bliżej się zastanowić. Sprzeciwiają się one niewątpliwie przyjętym dziś powszechnie zasadom *laisser faire* w stosunkach ekonomicznych, zawierają jednak tego rodzaju postulaty, które dziś coraz częściej dają się słyszeć zarówno z trybun parlamentarnych, jak i na zgromadzeniach publicznych.

Hiszpanja. Castelar, znany przywódca radykałów hiszpańskich wydał broszurę w duchu nader przychylnym dla Francji, p. t. „Historja roku 1883“. W broszurze tej zajmuje się głównie Castelar wizytą niemieckiego następcy tronu w Madrycie i uważa ją za manewr, skierowany przeciwko Francji. Autor broszury nie pochwala jednak nieprzychylnych manifestacji, które zrobiono królowi Alfonsowi w Paryżu i twierdzi, że skandale te zaszkodziły Francji, w Hiszpanji zaś przyczyniły się do umocnienia królewskości. Castelar twierdzi pod koniec, że stosunki między Francją i Hiszpanją są znowu obecnie jaknajlepsze.

Norwegja. Zapadł wyrok przeciw ministrowi Selmerowi, skazujący go na złożenie z urzędu i zapłacenie 18.225 koron, z których 15.000 przyznano oskarżycielom.

Ostatnie wiadomości.

Nowomianowany generał-gubernator wileński, kowieński i grodzieński generał Kochanow wypowiedział w Wilnie dnia 22 bm. do przedstawiających się mu reprezentantów władz szkolnych i administracyjnych następującą mowę, nacechowaną russyfikatorskim prozelityzmem, którą tu za *Wileńskim Wiestnikiem* podajemy: „Z przyjemnością, powiedział p. generał-gubernator, widzę was panowie i spodziewam się znaleźć w was prawdziwie rosyjskich ludzi i czynnych pomocników w oczekującem mnie trudnem zadaniu rządzenia krajem. Dla usunięcia wszelkich nieporozumień nakreślę stanowczo i jasno tę drogę, którą iść zamierzam. Przedewszystkiem pragnę w was widzieć prawdziwych Rosjan, z rosyjskim umysłem i sercem, z dumą noszących imię „rosyjskiego człowieka“. Nie mogą być moimi towarzyszami i kolegami osoby, wstydzące się rosyjskiego kierunku. Pójdę ręka w rękę tylko z „rosyjskimi ludźmi“, dumnymi z tego nazwiska. Chociaż byłoby nas niewielu, jakkolwiek ciasną mielibyśmy drogę, pójdziemy zgodnie, opierając się na prawie, honorze i sumieniu... Jeżeli spotkamy na swej drodze ludzi innego kierunku, chociażby w złotej karecie, to kareta ta musi ustąpić nam z drogi, ominąć nas. Jeżeli zaś koła jej zgniotą nas, zawołał z patosem p. Kochanow, to umrzemy, dumni z wypełnienia obowiązku — umarli, bo hańby nie zniesili!...“ Zwracając się do przedstawicieli władz szkolnych powiedział p. generał-gubernator, że władze szkolne interesują go więcej, niż inne i oświadczył przytem, że zwiedzi wszystkie zakłady naukowe, dla przekonania się oczywiście, o ile przyczyniają się one do szerzenia russyfikacji na Litwie. Kto zna stosunki w krajach zabranych i osobę b. piotrkowskiego gubernatora, ten zrozumie odrazu, że mowa jego jest zapowiedzią eksterminacji żywiołu polskiego, podjętej z nową energją, przy pomocy szajki czynowników, tego samego co ich przywódca pokroju.

Telegramy zbożowe z dn. 27 lutego.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10·—10·25 złr. żyto 100 kilo — złr. Okowita 31.25—0 ·00 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 9·43—9·45 zł., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 176·— m., żyto — m., okowita 47·80 m., olej rzepakowy 64·20— zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 49·60 franków, olej rzepakowy 73.75 okowita —·— fr.

Lwów, z Izby handlowej, 28 lutego 1884.

1. Akcje za sztukę. bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	293 00	296 00
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	172 00	175 00
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	297 00	302 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	250 —	255 00
2. Listy zastawne za 100 zl.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a	98 85	99 85
„ „ „ 4 „ „	90 25	91 25
„ „ „ 5 „ „ okresowe	98 85	99 85
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 00	87 00
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 15	102 15
„ „ „ 5 „ w. a.	97 —	98 —
„ „ „ 5 „ 10 prct	99 75	100 75
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	— —	— —
„ „ „ „ 5 „	— —	— —
3. Listy dłużne za 100 zl.		
Ogól. roln. kred. zakład dla Galicji i Bukow. 6 proct., los. co 15 lat	— —	— —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k.	99 75	100 75
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	— —	— —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	89 75	90 75
5. Losy.		
Miasta Krakowa	17 00	19 00
„ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 61	5 71
Dukat cesarski	5 63	5 73
Napoleondor	9 57	9 67
Półimperjał	9 86	9 96
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 17 3/8	1 19 3/8
100 marek niemieckich	58 95	59 75

Wiedeń, d. 28 lutego 1884. (godz. 1 m. 40 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	65 50	67 10
Akcje węg. banku kred. na 200 zł.	309 50	311 50
Akcje Anglobanku na 120 złr.	115 00	115 —
Unionbank za 100 zł.	110 75	111 40
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	294 30	294 25
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	142 25	142 50
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł.	172 50	172 50
Akcje kolei państwowej	310 70	311 75
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	173 25	178 25
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	156 50	156 75
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	126 80	127 00
Obligacje węg. w złocie	99 75	99 75
Akcje kolei węg. zachodniej	191 50	192 30
Cisańskie losy	113 75	113 75
3 proc. losy tureckie na 400 franków	19 80	19 50
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	90 22	90 27
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	105 50	106 00
Rosyjski rubel papierowy	1 18 3/4	1 18 3/4
Losy premjowe węg. na 100 zł.	115 75	115 75
Usposobienie: uciśnione.		
Wiedeń d. 27. lutego 1884. (godz. 5 m. 30 wieczorem).		
Akcje kredytowe	306 40	307 70
Akcje kolei Karola Ludwika	294 25	294 50
Renta papierowa	79 65	79 65
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	101 00	100 70
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	00 00	58 00
Napoleondory	9 61	9 61
Usposobienie: —		
Berlin, d. 27 lutego 1884. (godz. 5 m. 30 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	200 15	200 20
Akcje austr. kredytowe	531 50	531 50
Akcje kolei Karola Ludwika	124 75	124 50
Austrjackie banknoty	168 60	168 60

Z giełdy.

Wiedeń, 26 lutego.

Po tylu dniach głodu wypadało przecie choć w zapustny wtorek urządzić sobie haussę. Niebezpieczeństwo bowiem groziło, że prowincja, która dotąd dość spokojnie przypatrywała się spadaniu kursów, wreszcie zastraszy się ich ciągłą degrengoladą i rzuci na targ wszystko co ma w swym portfelu. Z kantorów prowincjonalnych nadchodzić już poczęły doniesienia, że coraz więcej osób przychodzi na naradę i pyta, czy nie byłoby lepiej papiery posprzedawać, a kupić wtedy, gdy jeszcze niżej spadną. Owoż spekulanci wiedeńscy niczego się więcej nie obawiają, jak właśnie takich pomysłów wyłaniających się na prowincji. Czują oni bowiem dobrze, że gdyby prowincja rzuciła swój towar na targi, to spekulacja wiedeńska jest tak słabą, iż nie zdołałaby go sprzątnąć dla sprzedania następnie tej samej prowincji po wyższej cenie. Musiałaby więc z konieczności rzeczy nastąpić wielka zniżka, która tem boleśniej dotknęłaby spekulantów wiedeńskich, że oni przeważnie są na haussę zaangażowani.

Aby temu zapobiedz postanowili więc urządzić dziś haussę. Ale niestety! prześladuje ich jakieś fatum. Zaledwie bowiem wydobyli z lamusu wszystkie stare trąby i puzony i zaczęli opiewać przymioty papierów, więc unionów, że miljony zarobią na tytoniowej sprawie w Bośnji, Lloydów, iż przyniosą 28·50 c. dywidendy, tramwajów, że dywidenda będzie większa niż 15 złr. etc.; kiedy z Londynu zasygnalizowano baissę Egipcjanów, z Berlina — słabe usposobienie. Również Frankfurt i Paryż nie dopisał.

Oddajemy jednak sprawiedliwość naszym spekulantom. Wytrwali mężnie do końca i z niepospolitą odwagą walczyli ze wszystkiemi depeszami zagranicznemi, które, jak gdyby na złość pracowały dziś wszystkie na baissę. Mimo to spekulanci nasi zdołali podnieść o kilka lub o kilkanaście centów kurs niemal wszystkich papierów.

Przyjechali d. 28 lutego 1884.

Hotel ANGIELSKI. T. Żelechowski z Korczyna, W. Makomuski z Polski, J. Lenczowski z Tarnopola, B. Kapliński z Zastawia, W. Wołodkiewicz z Brzozdowca.

Hotel EUROPEJSKI. K. Baranowski z Krakowa, J. Kohn z Budapesztu, T. Plachi z Berna.

Hotel ŻORŻA. Dr. J. Ichheiser z Krakowa, L. Neumann z Norymbergi, J. Steinfeld z Berlina.

Hotel LANGA. D: Hartmann z Hrehorowa, Z. Fränkel z Wiednia, L. Silbetstein z Berlina.

Hotel WARSZAWSKI. F. Des Loges z Jass, G. Tiapal z Wołczyniec.

Dyspozycja obiadowa.

na niedziele 2 marca 1884.

Obiad droższy:

Zupa. Buljon rumiany z kalafiorami.

Paszteciki. Pierożki drożdżowe w formie pączków, farsz z kur.

Sztuka mięsa. Polędwica, sos truflowy i kartofelka świeża.

Indyk w majonesie.

Jarzyny w czterech gatunkach ubrane móżdżkiem osmażonym w piankowem cieście.

Pieczyste. Cząber sarni.

Kompoty mieszane.

Legomina. Mus szodowy z żalatyny. (Łut białej żelatyny drobno pokrajać i rozpuścić w niepełnej kwaterce gorącego wina. Otrzeć kilka kawałków cukru o cytrynę, stłuc je miałko i dodac tyle cukru, aby była kwaterka rozetrzeć z tym cukrem 6 żółtek do białości, rozprowadzić żelatyną i wcisnąć sok z jednej cytryny. Postawić na ogniu, ogrzewać, mięszając (jak na szodon) do zgęstnienia, potem trochę wychłodzić i do letniej tej masy włożyć pianę z 6 białek, wymieszać, wlać do formy kremowej, oblanej wodą i osypanej cukrem i wstawić do lodu).

Ciastka lekkie. Owoce.

Obiad tańszy:

Barszcz różowy nie zabielany z uszkami z farszem mięsnym.

Sztuka mięsa z baraniny z małą cebulką zwaną szarlotką. (Wybić wypłukać i osolić baranią pieczeń, podtuszyć do połowy w rondlu, z włoszczyzną i korzeniami zalawszy octem po połowie z wodą. Wyjąć osypać tartą bułką lub mąką, rozpuścić kawałek masła, włożyć pieczeń i rumienić w niem do miękkości, dolewając smaku, w którym się uprzednio tuszyło, z dodaniem łyżki stołowej podpalonego cukru. Wydać obłożoną szarlotkę, którą obrawszy z łuski, należy duszyć w maśle, z dodaniem paru łyżek buljonu.

Legomina. Strudel z jabłkami, rozciągany, osypany cukrem.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 1 czerwca 1883. podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 popoł. pociąg mięszany, o godzinie 6 minut 35 rano pociąg lokalny.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 minut 10 w nocy pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 minut 38 po południu i o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mieszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 minut 27. wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 minut 40 przed południem mięszany, o godz. 9 minut 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 3 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mięszany,

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany.

Galicyjski Bank kredytowy.

Jedynaste zwyczajne

Walne zgromadzenie akcjonarjuszów

Galicyjskiego Banku kredytowego

odbędzie się:

na dniu **5. kwietnia 1884.** o godzinie 12 w południe w własnym gmachu

We Lwowie — przy ul. Jagiellońskiej l. 3.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie z czynności i przedłożenie rachunków za rok 1883.
2. Sprawozdanie Wydziału rewizyjnego.
3. Uchwała względem podziału czystego zysku.
4. Wybór tzech członków Rady zawiadowczej (§. 14. statutu.)

Wybór Wydziału rewizyjnego na rok 1884.

Panowie P. T. Akcjonarjusze, mający zamiar wziąć udział w tem Zgromadzeniu zechcą stosownie do §§. 34 i 36 statutu Banku swoje akcje wraz z zbieżącymi kuponami złożyć najpóźniej do dnia **21 marca 1884.** w Kasie głównej Banku we Lwowie lub też w Banku angielsko-austryjackim w Wiedniu, gdzie otrzymają karty legitymacyjne uprawniające do wstępu na rzeczone Walne Zgromadzenie.

Lwów dnia 26 lutego 1884.

Rada zawiadowcza.

(Przedruk nie będzie opłacony.)

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 8, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ściślą dyskrecją leczy choroby sifilityczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużycia lat młodszych, Specjalista do chorób sifilitycznych i skórnych, pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer. **Jan Kurpiel** przy Ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12. przed południem; od 2 do pół do 6 po południu Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Moje serdeczne podziękowanie **WPana Karczewskiemu** aptekarzowi we Lwowie za przysłany mi Balsam rosyjski na Reumatyzm który mnie z długo letnego okropnego reumatyzmu zupełnie wyleczył. **Jan Stroka**, Nadleśniczy. (258)

Zgubiono książeczkę do nabożeństwa, pisaną, bez wartości, jednakże jako rzecz pamiątkowa ceną dla familji. Łaskawy znalazca zechce się zgłosić do Administracji „Kurjera Lwowskiego“ gdzie otrzyma wynagrodzenia 2 złr. (269)

Z dniem 20 Lutego **Mleczarnia** z ulisy Sykstuskiej Nr. 34 przeniesioną została na ul. Wekslarską (śródmieście) Nr. 7 i zaopatrzona we wszelkie nabiały i wyborną kawę wiejską. (252)

Posady i zatrudnienia.

Gajowy, umiejący czytać i pisać, także obznajomiony z ogrodnictwem, żonaty, znajdzie natychmiastowe umieszczenie. Rocznie 48 zł. 9 korcy zboża, utrzymanie 2 krów, morg ogrodu, mieszkanie i opał. Zgłoszenia listownie do 10 Marca, pod: Zarząd dóbr Opłucko p. Łopatyn. (259)

Nauczycielki i bony Polki i Niemki, oraz zdatne **panny służące** i **klucznice** rekomendować może Alfred Jerzy Waliczek w Poznaniu. Uprasza się o podanie warunków przy zaszczytnych zleceniach. (265)

Rządców, ekonomów, leśnicych, ogrodników, artyst. kamerdynerów itp. poleca Alfred Jerzy Waliczek, kantor komisowo-koncesjonowany w Poznaniu. (266)

Kupno i sprzedaż.

Fortepian nowej konstrukcji czarny, elegancki, bardzo tanio do sprzedania. Wiadomość w składzie fortepianów Wł. Mańkowskiego we Lwowie ul. Pańska Nr. 10. (263)

Powóz kryty, wiedeński, w bardzo gobrym stanie jest tanio do nabycia. Bliższa wiadomość pod adresem K. B. w Zakładzie zastawniczym, w teatrze hr. Skarbka. (222)

Subiekt z handlu korzennego mający 7 letnią praktykę poszukuje posady do takiego handlu, lub jako piwniczny do składu win. Może się wykazać chlubnemi świadectwami. Łaskawe zgłoszenia uprasza się pod adresem C. D. poste restante Lwów (267)

Mieszkania i sklepy.

Pokój frontowy, z nyżą, na żądanie i kuchnia, od 1 Marca do wynajęcia. Ulica Garncarska Nr. 2, 1 piątro na prawo. (231)

Duży **pokój** frontowy umeblowany zaraz do najęcia przy ulicy Piekarskiej l. 5 w parterze. (268)

2 **pokoje** z kuchnią na 1 piątrze ul. Żołkiewska l. 38, pierwszy dom za klasztorem OO. Bazyljanów zaraz do najęcia. (218)

2 **pokoje** frontowe z meblami lub bez mebli zaraz do najęcia przy ulicy Jagiellońskiej l. 14 na drugiem piątrze. (230)

2 **pokoje**, kuchnia, do wynajęcia zaraz przy ulicy Zielonej l. 39, mieszkanie parterowe. (228)

3 **pokoje** parterowe, przedpokój, kuchnia, piwnica, strych i ogródek zaraz do wynajęcia przy ulicy, św. Mikołaja l. 3. — Bliższa wiadomość na 1 piątrze. (238)

3 **pokoje** z przedpokojem, kuchnią etc. z dwoma wychodami do frontu, drugie piątro, od 1 Marca do wynajęcia. L. 9 ul. Pańska. (202)

4 **pokoje**, kuchnia, spiżarnia, do wynajęcia od 1 Kwietnia, przy ulicy Zielonej l. 41, mieszkanie parterowe. (227)

4 **pokoje** z przynależnościami, zaraz do wynajęcia na świeżem powietrzu w ogrodzie. Ulica św. Wojciecha l. 14. (175)

4 **pokoje** z przynależytościami w parterze do wynajęcia ulica Krasickich l. 14. (123)

5 lub **4 pokoje** z kuchnią, z ogródkiem, jest do wynajęcia za umiarkowaną cenę, przy ulicy Podzamcze l. 9 na dzielnicy Żółkiewskiej, w kamienicy na **1** piątrze. Bliższa wiadomość u właścicielki w tem samem pomieszkaniu. (255)

5 **pokoi** z przedpokojem, kuchnią, piwnicą i strychem do wynajęcia zaraz albo od 1. Marca b. r. Ulica Ślusarska Nr. 4 (Chorążczyzna) Bliższą wiadomość udziela dozorca kamienicy. (200)

6 **pokoi** z werandą, kuchnia i t. d. (ładny ogród do użytku) od 1. Kwietnia b. r. do najęcia, wiadomość ul. Łyczakowska l. 70. (197)

Przy ulicy Pańskiej l. 4 w parterze **4 pokoje** z przedpokojem, nyżą, kuchnią, spiżarką i przynależytościami zaraz do wynajęcia, na 2 piątrze **4 pokoje** z przedpokojem, nyżą, spiżarką i z przynależytościami, od 1. Kwietnia do wynajęcia. — Bliższa wiadomość u dozorcy domu. (241)

Lokal urządzony na pracownię kowalską — lub jakąkolwiek jest do najęcia pod Nr. 29. Ulica Zielona we Lwowie. (261)

Lokalu o 5—6 pokojach w części śródmieścia poszukuje się. Bliższa wiadomość w drukarni „Dziennika Polskiego“, Halicka 46. (127)

Do najęcia od 1 Kwietnia 1884. Mieszkanie na 1 piątrze składające się z **11** pokoi, kuchnią, spiżarnią i stajnią na parę koni wraz z wozownią, i użyciem ogródka przy ul. Stryjskiej l. 2. B. — Zgłosić się do właściciela. (193)

Wydawca i właściciel: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.**
Drukarnia „Kurjer. Lwow.“ (F. H. Richtera) pod zarządem **J. Mittiga.**